

wrocławski KURIER ILUSTROWANY

Rok I (III)

Poniedziałek 3 listopada 1947 r.

Nr 110 (564)

Zaduszki w Gross-Rosen

Zbratane cierpieniem i śmiercią narody słowiańskie
będą dbały o utrzymanie pokoju

Ołbrzymia manifestacja na terenie byłego obozu

Kaci nie ujdą bezkarnie
Sześciu z nich zostało już powieszonych

Na ołbrzymim placu zbiórki, na dawnym śmietnisku „Apellplatz” w Gross-Rosen zgromadzili się w dniu wczorajszym 20-tysięczny tłum, aby uczcić pamięć zamordowanych i wymordowanych skazanych tego obozu.

Na placu, przesyconym potem i krwią więźniów, stał ołtarz z bazaltu, zarzucony kwiatami i wieńcami, które złożyły partie, organizacje i związki. Wojewoda wrocławski, Stanisław Piaskowski złożył piękny biało-czerwony wieńiec z napisem: „Ołtarz Hitlerizmu w Gross-Rosen—wojewoda wrocławski”.

Ks. biskup dr Milik w czasie uroczystej Mszy św. wygłosił kazanie okolicznościowe. Po obu stronach ołtarza na chłodnym listopadowym wietrze drżały chorągwie-pasłaki obozowe, symbol ocalałej garstki, skazanej przez Hitlera na zagładę i długie dwa szeregi, kłębem spowitych szandarów. W przemówieniu wygłoszonym

po Mszy św. wojewoda Piaskowski powiedział m. in.:

„W dniu dzisiejszym, w dniu poświęconym pamięci Zmarłych stałemu tu na tym miejscu, nasiakłym krwią, łzami, potem i cierpieniem, na tym miejscu, gdzie zdaje się jeszcze, że słychać jęki i świst batów, między nami stoją męczący koledzy tych ofiar, które zamordowano w tym i innych obozach śmierci, stojący po to, aby oddać cześć męczennikom i ich młokom, a jednocześnie demonstrować przeciw oprawcom, przeciw tym kapo i blokowym, komendantom i funkcjonariuszom takich obozów, jak i przeciw tym, którzy mordowali człowieka nie w systemie i z tego systemu ciągłej zyski dla swego państwa, jak i przeciw tym, którzy dążyli do oparcia nadsztawa swego na panowaniu nad innymi narodami i nad własnym narodem na obozach koncentracyjnych, na pracy przymusowej i na wyzysku klasy przez klasę”.

Kolejno przemawiali: prokurator Sąd Apelacyjny dr Gajewski, jako przedstawiciel Komisji do badania zbrodni niemieckich, który odczytał listę kilkunastu katów Gross-Rosen, skazanych wyrokami sądów polskich na karę śmierci,

względnie na kary długoletniego więzienia, wielu katów stanęło jeszcze przed sądami polskimi po wydaniu ich przez władze okupacyjne, przedstawiciel Armii Radzieckiej pułkownik Sobotnik oraz przedstawiciel władz miejscowych, Związek b. Więźniów politycznych i sami więźniowie.

W skupionym nastroju zebrani udali się na miejsce kaźni, pod „ścianę śmierci”, gdzie odbyło się złożenie aktu erekcyjnego i poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik-mauzoleum, który stanie w tym miejscu. Poświęcenia dokonał ks. biskup Milik a poseł Sieniek, jako wiceprzewodniczący Okręgu Związku b. Więźniów Politycznych odczytał akt erekcyjny, na którym złożył swe podziękowanie wojewodzie i przedstawiciel władz.

Wzruszenie obecnych, wśród których było wielu więźniami tego śmiertelnego obozu doszło do szczytu, gdy przy dźwiękach marsza żałobnego Szopena, wojewoda Piaskowski dokonał wmurowania aktu. We wszystkich oczach stanęły łzy, gdy dr Bartłomiej, który własnymi rekoma budował ścianę śmierci, jako więzień tego obozu, łamiącym się głosem opowiadał o straszliwej mar-

tyrologii skazańców. Jak słubowanie, wśród których przeważała młodzież szkolna, głębokie i wstrząsające wrażenie. Bezmiar doznanych krzywd, których zapomnieć nie sposób skłaniał narodzić do pozostania na drodze ścisłej współpracy z narodami słowiańskimi, które tak bardzo ucierpiały z powodu barbarzyństwa niemieckiego.

Uroczystość wywarła na uczestnikach, wśród których przeważała młodzież szkolna, głębokie i wstrząsające wrażenie. Bezmiar doznanych krzywd, których zapomnieć nie sposób skłaniał narodzić do pozostania na drodze ścisłej współpracy z narodami słowiańskimi, które tak bardzo ucierpiały z powodu barbarzyństwa niemieckiego.

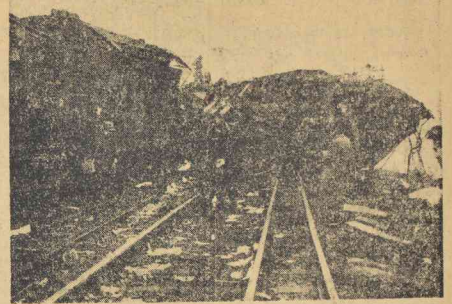
Gen. Popiawski w-ministrem Obronę Narodowej

Jak się dowiadujemy społeczeństwo śląskie ponosi znów poważną stratę. Oto opuszcza nas, powołany na stanowisko wiceministra Obrony Narodowej d-ca Okręgu Wojskowego gen. broni Stanisław Popiawski.

Gen. Popiawski, otoczony szacunkiem i przychylnością całego społeczeństwa śląskiego, jest już z kolektorem w moim posłem na Sejm, który opuszcza nasz teren.

Następca gen. Popiawskiego zostaje gen. broni Daniluk, który powrócił z zachodu w roku 1946, w tej samej grupie co gen. Paszkiewicz i gen. Prugar-Kettling.

Gen. Daniluk jest przedwojennym oficerem służby czynnej i lata wojny spędził w armii polskiej na zachodzie. Ostatnio gen. Daniluk był dowódcą jednej z dywizji na Dolnym Śląsku.



21 osób straciło życie i ponad 50 odniosło ciężkie rany w katastrofie kolejowej na Kolejach Południowych między Purley Oaks i dworcem South Crendon. Fot. Keystone.

Odsłonicie pomnika-grobowca tow. Ignacego Daszyńskiego Imponująca manifestacja socjalistyczna w Krakowie

KRAKÓW. Uroczystość odsłonicia pomnika-grobowca tow. Ignacego Daszyńskiego stała się wielkim wydarzeniem, nie tylko dla Krakowa, ale dla całej Partii i dla całej polskiej klasy robotniczej.

O godz. 10 rynek krakowski wypełniony był już po brzegi wielotysięcznym tłumem. Dokoła trybuny orkiestry czwartej i barwnymi narodowymi, stanęło kilkadziesiąt szandarów partyjnych a wśród nich szandar generalnego komitetu wykonawczego PPS.

W uroczystościach krakowskich wzięli udział członkowie Rady Naczelnej, CKW, Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów i delegaci komitetów wojewódzkich całego kraju.

Poza tym przybyli weterani ruchu socjalistycznego, najbliżsi współpracownicy tow. Daszyńskiego: dr Ryszard Kunicki, Traubalski, Packen, Jedynak, Dąbrowa, Kubanek i inni.

Zebranych powitał tow. dr Drobner — wiceprzewodniczący

Rady Naczelnej i prezes wojewódzkiego komitetu PPS w Krakowie podkreślał, że został on zbudowany z groszowych składek robotników.

Następnie głos zabrał sekretarz generalny CKW PPS tow. premier Józef Cyrankiewicz, podkreślając rolę „robotniczy czarnego Krakowa” w ugruntowaniu potęgi polskiego socjalizmu.

W dalszym ciągu uroczystości orkiestra partyjna odegrała marsza żałobnego Chopina, po czym ogromny pochód, liczący 50 tysięcy ludzi, wyruszył na cmentarz rakowicki.

Czoło pochodu otwierała kolumna szandarów ze sztandarem CKW PPS na czele. W dalszym ciągu idą poczyty szandarów wojewódzkich komitetów Krakowa, Wrocławia, Poznania, Lublina, Kielc, Rzeszowa, Katowic i Gdańska. Za szandarami postępowała orkiestra górników z Zabrze i kolejarzy z Nowego Sącza i długi szereg wieńców.

Na cmentarzu odsłonicie pomnika dokonał przewodniczący CKW PPS — tow. min. Kazimierz Rusinek.

Argentyna pali zboże pomimo, że pół świata cierpi głód

LONDYN. Rząd argentyński oficjalnie oświadczył, że był zmuszony spalić zboże wartości 125 milionów funtów szterlingów z powodu „blokad ekonomicznej niesprawiedliwie nałożonej na Argentynę”. Rząd argentyński „wysłał” do stacji kolejowej i porty argentyńskie zawalone były transportami zboża do tego stopnia, że wstrzymało to normalny ruch kolejowy.

Podając tę wiadomość liberalny dziennik londyński „News Chronicle” zaznacza, że podczas gdy Argentyna pali zboże, podczas ostatniego tygodnia raport komitetu pomocy dzieciom Narodów Zjednoczonych stwierdza, iż „polowa całej ludności świata przymiera z głodu” i że „istnieje mała nadzieja na utrzymanie przy życiu 462 milionów głodujących obecnie na świecie dzieci”. (w)

Każdy 24 październik dniem Narodów Zjednoczonych

NOWY JORK. Generalne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych uchwaliło, że dzień 24 października będzie oficjalnie obchodzony jako święto ONZ.

Wallace u papieża

RZYM. Radio watykańskie podało do wiadomości, że papież przyjął w dniu 31 października b. wiceprezenta Stanów Zjednoczonych Henry Wallace’a.

Wallace znajduje się w drodze powrotnej do Stanów Zjednoczonych z Palestyny, gdzie przebywał 10 dni. Podczas pobytu w Rzymie Wallace odebrał koniekcję z premierem włoskim de Gasperi i spotkał się z włoskimi przywódcami politycznymi.

Porażka de Valery w wyborach uzupełniających

LONDYN PAP. Irlandzka partia rządząca premiera Eamona de Valery poniosła porażkę w wyborach uzupełniających do parlamentu. Straciła ona w 3 okręgach 2 mandaty na rzecz lewicowej partii republikańskiej. W trzecim okręgu stracono de Valery zdołało przeprowadzić swego kandydata. W obecnym parlamencie partia de Valery ma 77 posłów na ogólną liczbę 138. Jednakże w irlandzkich kołach politycznych ranie przekonanie, że w wyborach przyszłych, które mają się

wkrótce odbyć stronnictwo de Valery może ponieść klęskę.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Dublinu, iż w związku z zaprzęgnięciem dwóch kandydatów partii rządowej w uzupełniających wyborach w trzech okręgach, premier de Valera oświadczył, że na skutek zmiany w nastroszach społeczeństwa, w początkach przyszłego roku zostaną rozpisanie nowe wybory do parlamentu.

Amerykanie przyrzekli pomoc wojskową spiskowcom w Rumunii Maniu i towarzysze na ławie oskarżonych

BUKAREST. W dalszym ciągu rozprawy przeciwko przywódcom Narodowej Partii Chłopskiej Juliuszowi Maniu i jego 14 towarzyszom zeznawał główny oskarżony. Maniu zaprzeczył oskarżeniu, jakoby zamierzał tworzyć rząd emigracyjny. Co się tyczy oskarżeń o udzielanie informacji misjom zagranicznym, to Maniu stwierdził, że istotnie poinformował misję amerykańską, iż premier Groza „nie dotrzymał umowy, zawartej z mocarstwami zachodnimi”. Oskarżony przyznał również, że korzystał z pośrednictwa przedstawicieli Wielkiej Brytanii i USA przy wysyłaniu informacji za granicę, przeczył natomiast

zazwłom o udzielaniu informacji, dotyczących ruchu wojsk radzieckich w Rumunii. Dalej Maniu zeznał, że wydał instrukcję redaktorowi organu partyjnego „Dino” w sprawie konsekwentnego prowadzenia polityki antyrządowej. Jako bezpodstawną Maniu określił oskarżenie, iż nawoływał on Stany Zjednoczone do nieudzielenia pomocy Rumunii w okresie suszy.

Na pytanie prokuratora, czy oskarżony brał udział latem 46 w przygotowaniu nieudanej ucieczki za granicę kilku działaczy partyjnych, Maniu przyznał się do winy.

Oskarżony Sterdjes, były prokurator sądowy oświadczył, że Narod. Partia Chłopska propagowała walkę przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przeciwko panującemu ustrojowi. Komitety tej partii miały dopomóc do obalenia rządu rumuńskiego podczas wyborów w listopadzie 1946 r. W razie niepowodzenia akcji legalnej planowano użyć siłnej organizacji wojskowej. Według oskarżonego, Amerykanie przyrzekli spiskowcom pomoc materialną na zorganizowanie podziemnych oddziałów wojskowych, jednakże pomocy tej nie dostarczyli. Sterdjes odbywał konferencję z członkami amerykańskiej misji wojskowej, mianem Hallem i porucznikiem Hamiltonem, którzy przynagli go do utworzenia sieci tajnych komitetów na terenie Rumunii.

Inny oskarżony, były sekretarz generalny Narodowej Partii Chłopskiej Penescu, wypierał się odpowiedzialności za działal-

ność partii, sławiając natomiast samego Maniu, którego oskarżał o zorientowanie partii w kierunku walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu i partiom robotniczym.

ZSRR żąda zawieszenia działalności brazylijskiej misji wojskowej

BERLIN. Na posiedzeniu Sojuszników Rady Kontroli Radzieckiego, marszałek Sokolowski wystąpił z żądaniem cofnięcia zezwolenia działalności brazylijskiej misji wojskowej przy Sojuszników Radzie Kontroli w Berlinie. Żądanie swe marsz. Sokolowski uformułował tym, że Brazylija zerwała

stosunki dyplomatyczne z ZSRR, który, jako jeden z czterech wielkich mocarstw, okupujący Niemcy, tworzy wraz z trzema innymi mocarstwami Sojuszników Radzie Kontroli. Sprawa ma być przedyskutowana na następnym posiedzeniu rady.

Z ostatniej chwili

W dniu wczorajszym padły na boiskach krajowych dalsze następujące wyniki:
Ruch — Widzew 9:1 (5:1),
Wisła — Cracovia 2:2 (2:1),
ŁKS — Polonia (Warszawa) 2:2 (2:1).
Ostatni mecz siatkarski „Dynamo” ze stołecznym SKS — zakończył się zwycięstwem gości 3:0 (15:9, 15:5, 15:11).
[Za granicą: Dynamo (Moskwa) — Göteborg (Szwecja) 5:1; Szwajcaria — Belgia 4:0.]

Europa drży przed „czarną śmiercią”

Czy zastrzyki i kwarantanna
powstrzymają cholere?

BERLIN. Berlińska służba zdrowia poczyniła poważne kroki, mające zapobiec zawleczeniu cholery do Niemiec. Postanowiono m. in. zaopatrzyć wszystkie większe ośrodki zdrowia w Niemczech w zastrzyki przeciwkolebne oraz zastosować kwarantannę wobec niemieckich jeńców wojennych, repatriowanych z terenu Egiptu.

PARYŻ. Wobec licznych zażaleń ze strony ludności, francuskie władze sanitarne ogłosiły komunikat, że zawleczenie żarłoków cholery za pośred-

nictwem korespondencji nadchodzącej z Egiptu — jest wykluczone. Zarazki cholery nie utrzymują się na papierze, ale w celu zapobieżenia wszelkiej ewentualności zalecenia zarazy, worki z pończotą, nadchodzące z Egiptu, poddawane są dezynfekcji. PARYŻ. Francuskie ministerstwo robot publicznych zabroniło opuszczania przez pasażerów samolotów, przybywających z Egiptu, zarówno na lotniskach francuskich jak i całej Unii Francuskiej. Zabroniono również wjadowywania pozoły i bagażu.



Leol - Tornio 8:1
Mecz o wejście
do Klasy Państwowej

**Czesi wznaczyli
11 pięciarzy
na mecz z Polską**

Na mecz pięciarski z Polską, który odbędzie się w dniu 18 bm. w Pradze, kpt. Czechosłowackiej Unii Bokserskiej ustalił listę zawodników, składającą się z 11 osób: Majdloch, Hudak, Olczak, Petrina, Kralicek, Kondala, Koska, Torma, Rademacher, Vlivansky i Nefuka.

**Piłkarze radzieccy
wygrywają w Pradze**

W Pradze odbył się międzynarodowy mecz piłki nożnej między mistrzem ZSRR drużyną CDKA a Spartą. Zawody, których przyglądało się 40.000 widzów zakończyły się zwycięstwem Rosjan w stosunku 2:1 (1:0).

Obie bramki dla gości zdobył Fedotow.

Najsilniejsze pięści świata

Joe Louis - Jack Dempsey - George Carpentier

20 lat temu, Gene Tunney - oficer marynarki USA pokonał głośnego wówczas Jacka Dempseya, popularnie zwanego „Tiger Jack”. Dempsey był u schyłku formy, a zwycięzca był młodym, wspaniałym gwiazdą. W roku później Tunney pokonał sukces, zwyciężając Dempseya na punkty wobec 80.000 widzów. Po tej porażce Dempsey wycofał się z ringu. W roku następnym Tunney nie będąc przez nikogo pokonanym pojechał na boksm, będąc jedynym mistrzem świata, który wycofał się z czynnego życia sportowego, oddając tytuł mistrza świata bez walki.

W 1929 roku, Sharkey pokonał w meczu eliminacyjnym Striblinga. Po roku Niemiec Maks Szmeling wygrał z Sharkey'em przez dyskwalifikację ostatniego i zdobył tytuł mistrza świata. Tytuł ten zachował on również w roku następnym, wygrywając w 15 rundowej walce z Striblingiem. W roku 1932 Szmeling oddał mistrzostwo w ręce Sharkey'a, z którym przegrał na punkty, a ponownie Sharkey'a trwał rok, kiedy to przegrał z olbrzymem włoskim Carnera. — Włoch na froncie boksem utrzymał się wszystkiego rok czarna, przegrywając z pięknym Maksim Bearem.

Mussolini wysłał wówczas telegram do Carnera — „musisz wygrać”, — ale Włoch przyszywał się przegrywać — przegrał też Carnera a mistrzem świata został Maks Baer.

Piękny Maks Baer miał idealne warunki, by długo piastować godność mistrza świata, ale był zbyt piękny i to go zgubiło. Nocne życie doprowadziło do tego, że sława go szybko opuszcza.

W Stanach Zjednoczonych pokazał się wówczas syn Harlemu, czokładowy mistrz-Murzyn, Joe Louis, którego o prawdę w pierwszym roku pokonał Szmeling, ale w następnym roku Murzyn znokautował Niemca w ciągu 2 min. i 4 sek. Przed pokonaniem Szmelinga Joe Louis wygrał mistrzowską walkę z Jamesem Braddockiem.

Od owego czasu do dnia dzisiejszego mistrzem świata wszechwładny jest Joe Louis, który ma żelazne pięści.

Poprzednik Jacka Dempseya,

**Polonia wygrywa
z Garbarnią 2:0**

Jedyny mecz o mistrzostwo klasy A jaki odbył się w ubiegłą niedzielę w Brzegu, pomiędzy miejscową Garbarnią a Polonią ze Świdnicy zakończył się potężną porażką gospodarzy w stosunku 2:0.

Zawody były bardzo ciekawe, a dobrym pożytkiem. Lepszą technikę drużyna świdnicka odniosła zasłużoną zwycięstwo. Obidwie bramki strzelił Cichy.

**Warta siega po tytuł mistrza Polski
wygrywając z AKS 4:1 (0:0)**

Barański usunięty z boiska

POZNĄ (Tel. wł.). Finałowe spotkanie o tytuł drużynowego mistrza Polski pomiędzy AKS z Chorzowa a Wartą, wywołało olbrzymie zainteresowanie, ściągając na boisko gospodarzy około 20.000 widzów. Mecz, który toczył się w szybkim tempie i miał przebieg ostry, a okresami brutalny, zakończył się zasłużonym zwycięstwem Warty w stosunku 4:1 (0:0). Gospodarze byli lepsi w drugiej połowie gry, kiedy to atak ich sunął jak lawina na bramkę przeciwnika, dezorientując ich linie defensywne.

Jeśli w drugiej części przeważała polowa równowaga: obie strony atakowały bramki przeciwników. W zespole AKS doskonale grał bramkarz, który uchronił swą drużynę od klęski. W ataku reprezentacyjna para Barański - Spodzieja bardzo się podobała, grając z myślą i demonstrując próbkę wysokiej klasy.

Po przerwie piątki ofensywy gości straciła na wartości, gdyż w 13 minucie sędzia Ket z Opoli usunął Barańskiego z boiska. W drużynie gospodarzy trudno kogoś specjalnie wyróżnić — wszyscy grali dobrze i, nadzwyczaj ofiarne. Do ogółu nie dostrzelił się jedynie Gierak, który wypadł słabiej aniżeli zwykle.

W pierwszej połowie gry, mimo wysiłków żądnej ze stron nie udało się zdobyć bramki.

Po przerwie, już w 4 minucie strzał Skrzypniaka, obrońca AKS pakuje do własnej bramki. W 17 minucie Skrzypniak zdobywa drugi punkt dla swych barw. W dwie minuty później, sędzia dyktuje rzut karny dla AKS, który pewnie egzekwował Pytel. W 21 minucie Czapczyk podwyższa wynik na 3:1, a na dwie minuty przed końcem Smolski ustalił wynik dnia.

**Gus Leśniewicz
mistrzem świata**

W meczu boksem mistrz świata wagi półciężkiej Gus Leśniewicz pokonał przez k.o. w 6-tej rundzie Tamy Mauriello, który przegrał przez k.o. w 1-szej rundzie w dniu 19. 9. 47/46 z Lou- isem.

Dokoła olimpiady

23 DRUŻYNY

Angielski Związek Lekkoatletyczny powołał do drużyny kandydatów olimpijskich 200 zawodników i 150 zawodniczek. Przed Olimpiadą jako eliminację, zostanie rozegrany w dniu 17 lipca w Manchesteru tródmecz lekkoatletyczny Anglia-Szkocja-Irlandia, następnie zaś będzie wyłoniona ostateczna reprezentacja olimpijska.

Po Olimpiadzie, w dniu 12 sierpnia odbędzie się na stadionie White City w Londynie międzypaństwowe spotkanie Stany Zjednoczone — Anglia.

Olimpijskie zawody lekkoatletyczne zaczynają się 30 lipca, a kończą się 7 sierpnia.

OLIMPIJCZYCY AMERYKAŃSCY

Jak oświadczył prezes amerykańskiego komitetu olimpijskiego Avery Brundage, projektuje się wysłać olimpijczyków Stanów Zjednoczonych (500 osób) specjalnym transportem wojskowym. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie po konferencji Brundage'a z adiutantem prezydenta Trumana — generałem Vaughn- nem.

**Cerdan wyrzucony z ringu
za złe sędziowanie walki**

Słynny bokser francuski przeżywał ostatnio w Kana- dzie, gdzie stoczył kilka zwycięskich walk, ale przede wszystkim przygotowywał się do czekających go spotkań na terenie Stanów Zjednoczonych.

Pewnego dnia Cerdan znalazł się jako widz na sali, gdzie odbywały się tak lubiane przez nadyjezyców walki zapasnicze w stylu wolnoamerykańskim. Pu- bliczność, która poznała znakomitego boksera, domagała się, aby wystąpił on w roli sędziego w spotkaniu miejscowego zapasnika Lortie, z pochodzenia Francuza, z zawodnikiem pochodzenia rosyjskiego Kalmikowem. Cerdan po długich namowach zgodził się na sędziowanie.

Ponieważ jednak słynny bokser nie jest z zawodu sędzią, nie zauważył, że zawodnicy rąstosowali kilka niedozwolonych chwytów w rodzaju wełsiana palców w oko, szarpnięcia za włosy itd.

Cerdan ogłosił zwycięzca Lortiego. Wywołało to tak wielkie oburzenie części widzów, że wtargnęli oni na ring, z którego wyrzucili Cerdana, a w zamianstaniu zostali także pobici obaj adeci. Kalmikow został poważnie zraniony w czoło. Ostatecznie mecz zakończył się zdecydowaną interwencją policji, która przerwała dalsze zawody, a Cerdana i obu zawodników musiała w swoich samochodach odwieźć do hotelu. (k)

Szwajcarzy pokonali Spartę

W meczu hokeja na lodzie Sparta praska uległa H. C. Davos 2:5 (0:2, 1:1, 1:2).

Boks we Francji

W 10-rundowym spotkaniu pięciarskim, rozegranym w Palsais Sports w Paryżu, w wadze półśredniej Francuz Vilemin pokonał na punkty swego rodaka Daubouilla, który uważany jest za najlepszego zawodnika francuskiego w wadze średniej.

**W Pradze grają
już w hokeja**

Wczoraj odbyło się na stadionie Zimowym w Czechach Budziejowicach pierwsze w tegorocznym sezonie hokejowym spotkanie międzynarodowe HC Davos — „Stadion” (Ceske Budejovice), która zakończyła się zwycięstwem Szwajcarów 9:3 (2:0, 2:0, 5:3).

Na stadionie zimowym w Ostrawie odbyło się spotkanie hokejowe między reprezentacją Czech i Moraw. Zwyciężyła reprezentacja Czech, w szeregach której grali znani reprezentanci czeskosłowackiego teamu hokejowego:

Modry, Zabrodsky, Slibor i Kopnasek 11:2 (4:0, 5:0, 2:2).

**Warta - Ostrovia
14:2**

W meczu o mistrzostwo okręgu poznańskiego Warta pokonała Ostrovię 14:2. Jedynie 2 punkty dla Ostrovi zdobył Janiak na skutek nadwagi Sobczaka.

Legia gromi Tarnovię 8:1

U gości najlepiej wypadł Binek, zaś u gospodarzy prawa strona ataku i pomoc.

Przebieg gry, początkowo był odzwierciedleniem wyniku do przerwy.

Pod koniec pierwszej połowy Legia się skonsolidowała i wyrażnie przeważała.

Po przerwie wojskowi zaczęli grać przemiennie, czyni oba- ty techniczne braki tarnowian. Bramki zdobyli dla Legii: w 4-ej Mordarski, 49-ej Górski, w 40-ej Górski, w 55-ej Oprych, w 50-ej Cyganek, w 69-ej Nowakowski, w 71-ej Mordarski i w 72-ej Górski.

Dla Tarnovii: Roik w 80-ej minucie.

Widzów 6000.

Wrocławski Kurier Ilustrowany
Wydawca: Spółd. Wyd. „Wie-
sta” Adres Redakcji i Admini-
stracji: Wrocław, Wierzbowa 10
telefon redakcji 36-23, telefo-
n administracji 31-17.
Konto PKO VIII 183.
Redaktor: Bronisław Winnick
Drukarnia „Wiedza” Wrocław

F 22935

**Wacław Kuchar bilansuje
Sezon międzynarodowy**

Nasz stały współpracownik z terenu Górnego Śląska — red. Zbigniew Oleśki, przesyłał roz-
mowę z trenerem PZPN p. Wacławem Kucharem, w której bilansuje on tegoroczny sezon spotkań międzynarodowych naszych piłkarzy.

Kim jest Wacław Kuchar nie musimy chyba pisać. Wielokrotnie reprezentant barw narodowych, jest obecnie trenerem PZPN, tzw. popularnie „profesorem reprezentacyjnej jedynastki”.

Wacław Kuchar zastępuje „pięściach domowych” w Bytomiu, odpoczywającego po zno-
chach podróży bałkańskiej. Rozmowa na-
szą z miejscą schodzi na tematy sportowe.

— Jak Pan ocenia tegoroczny

sezon międzynarodowy naszych
piłkarzy?

— Oczywiście wygląda on — rozpoczyna p. Kuchar — raczej niekorzystnie. Na 7 spotkań międzypaństwowych rozegranych w tym roku, przegralismy 5 (z Norwegią 1:3, Rumunią 1:2, Czechosłowacją 3:6, Szwecją 4:5 i Jugosławią 1:7), jedno zremisowalismy (z Rumunią 0:0) i tylko jedno wygramy (z Finlandią 4:1).

Ja jednak osobście uważam, że piłkarstwo nasze zrobiło duży krok naprzód w porównaniu z ro-
kiem ubiegłym i jest na drodze do
najlepszego rozwoju, a co z tym
idzie w parze, do podniesienia po-
ziomu. Zresztą wyniki nasze uka-
żają, że w bieżącym roku same mu-
wią za siebie. Z Norwegią w Oslo
i Rumunią w Warszawie, grały

raczej drużyny eksperymentalne,
gdzie nie orientowaliśmy się jesz-
cze należycie w materiale ludzkim,
jakim dysponowaliśmy.

Następne mecze grała już dru-
żyna na najlepszą na jaką nas w chwili
obecnej było stać.

Porażka z Jugoslawią specjalnie
mnie nie przeraża, gdyż proszę
mnie wierzyć, że mecz odbywał
się w anormalnych warunkach.
Drużyna polska zmęczona była
kilku dziesięciogodzinną podróżą
koleją, kuchnia jugosłowiańska
zrobiła nieodpowiednie naszym
chłopcom, a w dodatku w Belgr-
dzie zastaliśmy przenikliwie zimno
(przed samym meczem spadł grad).
Gdy do tego dodamy jeszcze pier-
wszą bramkę strzeloną przez Jugos-
łowian z wyraźnej spalonej po-
zyty — a uznaniem, której przez
dzień, spejsoło mocno naszą dru-
żynę, to na Pan najlepszy dowód,
że jednak nie jest z naszą piłką
nożną tak źle, jakby to chcieli
widzieć niektórzy dziennikarze.

— Jakże plany ma PZPN na naj-
bliższą przyszłość?

— Obecnie cały nacisk położo-
ny zostanie na szkolenie „naryb-
ku”. W przyszłym roku czeka nas
znowu kilka ciężkich meczów mi-
ędzypaństwowych, no i Olimpiada,
w której przypuszczam, że drużyna
nasza weźmie udział. Najlepszym
przygotowaniem do ciężkich przy-
szłorocznych bojów będzie zimo-
wa „wyprawa meksykańska” — o
ile dojdzie ona definitywnie do
skutku.

— A jak zapatrjuje się Pan na
problem pasjonujący obecnie
wszystkich zwolenników piłkar-
stwa w Polsce, to jest na utworze-
nie drugiej ligi?

— Uważam, że druga liga po-
winna być bezwzględnie stworzo-
na. Ułatwi ona w olbrzymim stop-
niu możliwość zorientowania się
kpt. sportowemu PZPN, w mate-
riale ludzkim, a co najważniejsze
przyczyni się do podniesienia po-
ziomu piłki nożnej w okręgach
słabszych, które nie mają swych
przedstawicieli w „klasie państw-
owej” — kończy naszą rozmowę
Kuchar.

Z. Oleśki.

**Staby boks
na meczu IKS - Odra 9:5**

Mecz IKS z Odrą, który definy-
tywnie wyłonił drużynowego mi-
strza Dolnego Śląska był szary i
nie przekraczał ram prowincjonal-
nego spotkania. W drużynie zwycię-
zców można było jeszcze od-
bić znaleźć zawodników w ka-
tegoriach lekkich, chociaż ich
przeciwnicy umieli mało i nie wi-
adomo jak wypadnie Symonowicz,
czy też Miszczyk na die dobrego
przeciwnika. Sytuacja jest o tyle
poważna, że znajdujemy się w
przede dnia drużynowych mistr-
zostw Polski, a posiadanie kil-
ku wartościowych zawodników
daleko nie zaprowadzi. Sprawę
komplikuje w bieżącym sezonie
regulamin drużynowych mistr-
zostw Polski — porażka eliminu-
je zespół z dalszych rozgrywek.

W tym stanie rzeczy, drużyna o-
kręgowego mistrza nie posiadająca
całkowicie wartościowych zawodników
w kategoriach wyższych, na succe-
sy liczyć nie może. Chcielibyśmy
być złym prorokiem, ale jakoś w
żaden sposób nie wyobrażamy so-
bie, aby w górnych wagach za-
wodnicy zbierali punkty.
Jeśli chodzi o Odrę to jest ona
w dalszym ciągu najmocno bardzo

słabo wyszkolonym technicznie.
Dobrymi warunkami fizycznymi i
niezłą kondycją, spotkania wy-
grać nie można. Szkoda, że kie-
rownictwo klubu nie postarało się
dotychczas o dobrego trenera,
gdź zespół jest młody i bojowy,
a przy racjonalnej pracy można
byłoby tam zrobić wiele.

Wyniki techniczne: w wadze
muszej Chomicz (IKS) znokautow-
wał w pierwszej rundzie Wankego
(Odra). W wadze koguciej Kal-
zewiak (IKS) zremisował z Kal-
lewskim (O). W wadze koguciej
Symonowicz (IKS) pokonał w
drugiej rundzie przez k.o. Ba-
giewskiego (O). W wadze lekkiej
Miszczyk (IKS) wypunktował Me-
sa (O). W wadze półśredniej
Waluga (IKS) zdobył punkty wal-
kowem na skutek nadwagi Zapi-
ńskiego (O). W wadze średniej
Domanski (O) w pierwszej run-
dzie znokautował Rachwałskiego
(IKS). W wadze półciężkiej Le-
pzyński (O) pokonał na punkty
Cieciwiera (IKS).

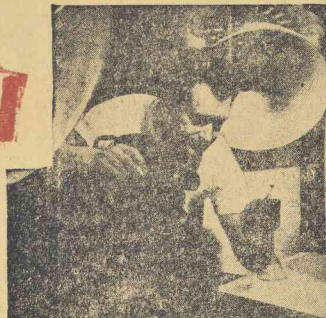
W wadze ciężkiej był obustron-
ny walkower, gdyż IKS zawodni-
ka nie wystawił, a Czarnecki z
Odry miał niedowagę.

**NOWINY
LITERACKIE**

Sto lat w ilustracji



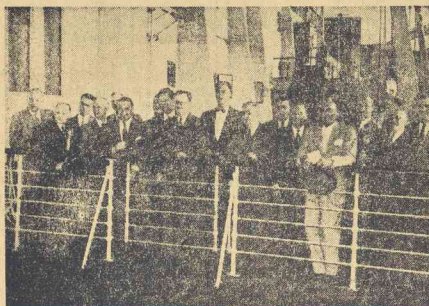
Leczenie paraliżu dziecięcego drogą stopniowanych ćwiczeń na zmianę ściennych, co przywraca życie uszkodzonym członkom i pomaga w odrobieniu tego, co było stracone w pierwszym okresie walki o odzyskanie zdrowia. Zdjęcia dokonano w szpitalu dziecięcym w Londynie, Great Ormond Street.



U góry — Henry Lester robi eksperymenty z gyroskopem w Muzeum przyrodniczym USA

U dołu — zdjęcie stabilizacji muchy, dokonane podczas eksperymentów przy pomocy

gyroskopu. Eksperymenty te mają dopomóc do utrzymania kompletnej stabilizacji przez samoloty w locie, gdyż zdaniem uczonego Henry'ego Lestera większość katastrof lotniczych spowodowana jest brakiem tej stabilizacji.



Członkowie kongresu amerykańskiego, którzy przybyli na pokładzie „Queen Mary” do Southampton, by przeprowadzić w Europie badania związane z planem Marshalla.

Z PRZODU Z TYŁU Kłopoty

Dudus Fikałski wpadł do mnie jak bomba atomowa. Postracił stołek, wyrzucił krzesło i z rozwichrzonym włosiem spojrzał obłędnie.

— Nie wiesz po ile dzisiaj są „miękkie”? —

— Nie wiem.

— Ty byś co wiedział — parsknął sarkastycznie i wybiegł. Kiedy go znowu spotkałem po południu był radosny i uśmiechnięty.

— 668 placą za „sypankę” czyli od rana zwyżkowały o trzy punkty.

— Kto zwyżkował?

— Nie kto, tylko co, dolar.

— No to co?

— No to się ciesze.

— Z czego?

— Z tej zwyżki. Trzy punkty, to niewiele, bo tylko trzy złote, ale i trzy stołeczne piechoty same nie chodzą.

— Nie wiedziałem, że jesteś takim giełdowym rekinem.

— Nie żartuj, wczoraj był spadek jedenastu punktów, bo ktoś puścił kaczkę, że w Warszawie strasza bessa... Cały dzień biegłem jak opętany, zanim to się wyklarowało.

— Co ty powiesz?

— Już byłem gotów w przystępie rozpacz sprzedawać...

— Co?

— Walutę.

— To ty masz obcą walutę?

— Oczywiście, że mam.

Spojrzałem na niego z szacunkiem i, sam się tego wstydzę, z zazdrością.

— Co masz Dudusiu — zapytałem?

— Dolar.

— A ile?

— Jeden.

I Dudus opowiedział historię, w jaki sposób dolar dostał się w jego posiadanie.

Wyjęk, którego losy rzucił aż do Afryki, przysłał nam niedawno trzy szpulki nici i napisał chytliwie: „obejrzyj szpulki dokładnie, są bardzo atrakcyjne”.

Dudus szpulki obejrzał i westchnął:

— Biedny wujek, myśli pewnie, że u nas sztyja papierowa nitka.

Podziękował więc grzecznie w liście za nici i poprosił o papierosy, wanilię oraz zylony (bo to można opylić) a szpulki sprzedał w sklepiku.

Jakiś było przerwaniem Dudusia, kiedy w następnym liście wujek doniósł, że w szpulkach były dolary.

Zrozpaczony Dudus skoczył jak pantera do sklepiku, ale się okazało, że szpulki są już sprzedane do krawcowej.

Dudus sypie do krawcowej, ale krawcowa szpulki wysłała siostrze pod Częstochowę, ale siostra nieszczęśliwie wyjechała do amantów we Wrocławiu.

Po tygodniu szarpającej nerwy pogoni udało się Dudusowi odnaleźć jedną szpulkę, w której wnętrzu znajdował się jeden dolar. Samotny, pojedynczy dolar.

Trochę się chłopak zawiódł, ale nie to było najgorsze. Najgorsze jest to, że od tej chwili Dudus stracił spokój i pogodę ducha. Od rana do nocy dopływało się o kur, a ze strachu przed złodziejami chowa tego dolara co dzień w inną dziurę.

Kiedy go ujrzeliśmy dziś rano, był prawie zielony. Bez słowa pokazał gazetę, w której była depesza, że Waszyngton w dalszym ciągu rozważa projekt wymiany dolarów.

— Jak ogłoszą, to my leżymy.

Jacy my?

— My dolarowicze... i o bieg do domu jak szalony.

— A za godzinę był już zupełnie spokojny i nawet uśmiechnięty. Zdziwiony tą metamorfozą, zapytałem:

— Już się nie martwisz?

— Nie.

— Było dementi?

— Nie.

— Więc dlaczego jesteś uspokojony?

— Bo w międzyczasie mysz tego dolara zjadła.

I Dudus znów ma spokój.

Chrzan.

E. ZOOR



Powieść

rysunki Wasa

— Rozkaz panie rotmistrz — wypreżył się chłopak. — Faktycznie wrażliwość się coś nie coś. Właśnie przed chwilą myślałem o tym, co by tu za zagrychę wykombinować, bo u tego diada, to oprócz tej zdychającej kozy nie się nie znajdzie i tak mi się widzi, że ten lebięga kapuje na nas, żeśmy pewnie coś do żarcia ze sobą przytrzymali.

— No dobrze to wszystko, ale co my będziemy rzeczywiście jeść? — zasepił się Żetyca.

— Jeżeli pan rotmistrz pozwoli mi trochę popukać w tym zagajniku, to ja wykombinuję nielicha zagrychę.

— Boję się trochę, żebyśmy strzeleniem nie sprowadzili sobie jakiegoś nieszczęścia — mruknął Żetyca.

— E, nie ma strachu! — zawołał Wacek. — Te łożby suszonym warzywem pasione albo już u swego króla kimają, albo w brzuchu jakiegoś tygrysa pokute za grzechy odprowadzają. Pójdę tu tylko z brzęka i przywłaszczę sobie coś tustego na śniadanie.

— No dobrze idź — zdecydował się wreszcie Żetyca — oszczędzaj tylko amunicji i wracaj niedługo.

— Dobra jest — ucieszył się chłopak — niech pan rotmistrz będzie spokojny. Piórkiem się uwinę i zaraz tu będę.

— To powiedziawszy, Wacek przeczucił sobie karabin przez plecy, wziął torbę z nabojami i pobiegł w kierunku dżungli.

— Żeby mu się coś złego nie stało? — zaniepokoiła się Doris.

— Wacek to sprytny chłopak. Zawsze sobie da radę — uśmiechnął się Żetyca.

Wyszedł przed dom i ulokował się w cieniu ogromnego głazu jedli suszone figi, popijając źródłaną wodą. Żetyca bezskutecznie szukał Hindusa, Tajemniczy gospodarz zniknął bez śladu. Widocznie wyprawił się do dżungli.

— Proszę mi wybaczyć, że dotychczas nawet panu nie podziękowałem za to, co pan dla mnie uczynił — powiedział cicho dziewczyna, podnosząc na Żetycę oczy.

— Nie ma o czym mówić. Chwała Bogu, że się to wszystko jakoś szczęśliwie udało. Musło być z nami źle.

— Co teraz zamierza pan robić? — spytała Doris.

— Ano cóż. Posiedźmy tu ze dwa dni. Odpocznijmy i zorientujemy się trochę w sytuacji. Mam nadzieję, że uda nam się jakoś stać wydosłać. Gdzieby pani chciała jechać?

— Do Bombaju. Mam tam przyjaciół.

Żetyca uważnie obserwował przez chwilę piękną twarzyczkę dziewczyny.

— Skąd pani się właściwie wzięła w pałacu maharadzy? — spytał z wolna.

Doris spochmurnała nagle.

— Wolabym teraz o tym nie mówić. To nie są zbyt przyjemne wspomnienia.

Zapadło milczenie. Żetyca zapalił papierosa i oparł się plecami o kamienną ścianę, pograżył się w zadumie. Pragnął za wszelką cenę dowiedzieć się coś o pantoflu Mahometa. Tajemniczy Hindus wiedział coś niewątpliwie w tej sprawie, nie można było pominąć takiej okazji. Wydobyc jednak coś od starego kapłana nie było łatwą rzeczą. W każdym bądź razie, Żetyca postanowił nie ruszać się stąd, zanim nie zdobędzie informacji o pantofelku.

— Jakis jeździec! Jakis jeździec — zawołała nagle Doris, wstając pośpiesznie.

Żetyca zerwał się i zarepetował karabin. Z dżungli rzeczywiście wysunął się niespodziewanie człowiek na koniu i ostrym klusem zbliżył się ku chacie.

— Ależ to Wacek! — krzyknął Żetyca, przysłoniwszy sobie dłoń oczy.

— Wacek?

— Tak, tak, naturalnie, że Wacek. Nie ma żadnej wątpliwości.

Po chwili rozradowany chłopak osadził tuż przy nich konia, zrzucając na ziemię sporego warchlaka.

— Skądżeś tu znowu wytrzasnął tego konia? — spytał zdumiony Żetyca.

— Pan rotmistrz nie poznał swojej szkapy? — zdziwił się Wacek.

— Mój koni?

— Musowo!

— Ale gdzieżeś go znalazł? W jaki sposób?...

— Zaraz wszystko powiem, tylko tego prosiaka oporządź — powiedział chłopak, zabierając się energicznie do dzieła. Uwiązł konia koło chaty i przy pomocy Żetycy obdarł ze skóry dziaka. Następnie rozpalł ogień, sporządził odpowiedni rożen i wykroiwszy piękną pieczeń, umieścił ją rzecznie nad ogniem. Niebawem smakowita woń pieczonego mięsa poczęła się rozchodzić wokół.

— Przyjemnie pachnie — zauważył z zadowoleniem Żetyca.

— Wiadomo, panie rotmistrzu. Wieprzowinka „a la minute” — zawołał Wacek.

Gdy już „uczta” była gotowa, każdy dostał ogromny kawał pieczeni i czas dłuższy cała gromadka posilała się w milczeniu. Pierwszy skończył jeść Żetyca. Otarłszy usta spojrzał wesoło na Wacka.

— No chłopce, sprawiłeś mi znakomicie — powiedział z uznaniem. — Dzik doskonały, resztę mięsa musimy uweździć. Najbardziej jednak cieszę się z konia. Gadaj w jaki sposób go zdobyłeś.

Ano całkiem zwyczajnie — odparł chłopak. — Poszedłem coś przywłaszczając sobie odpowiednią ilość opchnięcia. Łazę po lesie i kombinuję co by tu ustrzelić. Ptaszek sta-

bo silna zagrycha. Małpa znowu stworzenie obrzydlive i do konsomcji nie zdadne, bo mgłoci można dostać. To też znamieniem tego placze się po tym krzakach, głodny jestem jak jasna cholera a sam nie wiem do czego mam strzelać. Już nie wiedziałem co mam robić, aż tu słyszę jakiś raban w krzakach. Przycyliłem się za drzewem i kapuję. Patrzyć aż tu ta świnią wylatuje, no to ja ma się rozumieć lu do niej raz, potem drugi. Ucieszyłem się cholerycznie i podchodzę bliżej, ale słyszę, że coś niedaleko chrapie. Cykorie miałem jak jasna cholera, bym się nie mylił, że może tygrys mnie przywłaszczal i do śniadania się szykuje. Ale patrzę, a tu zza krzaka koński pysk wylazi. Na razie zabarniałem, ale zaraz doskończyłem. Szkape pana rotmistrza za cugle chwyciłem. Siódło zniszczone i podarte, ale jechać można. Popręki mocne, nie puściły. Załadowałem tego prosiaka na konia i jazda.

— Nadzwyczajnie, że ten koń znalazł się żywy — powiedział Żetyca.

— Miał szczęście — uśmiechnął się Wacek.

— Tak. W każdym razie mamy teraz jakiś środek lokomocji o wiele łatwiej będzie więc nam obmyśleć sposób wydosłania się z dżungli.

— Jeżeli pan rotmistrz pozwoli, to ja jutro od samego rana jadę na zwady.



— Nie — potrząsnął głową Żetyca. — Musimy się zorientować, gdzie właściwie jesteśmy i dopiero potem obmyślemy jakiś plan działania. Na razie zajmij się koniem i pilnie go, jak oka w głowie. Może uda go się ulokować w tej koziej budzie.

Tak jest, zaraz wszystko wybadam — zawołał chłopak i pobiegł do wierzchołka, który strzygąc uszami niecierpliwie grzebał nogą ziemię.

To nie jest przyjemne, że ja nie nie rozumiem co wy mówicie — powiedziała Doris, która z zainteresowaniem przysłuchiwała się nieznannej mowie swych towarzyszy.

Żetyca uśmiechnął się.

— Może pani ma ochotę uczyć się po polsku?

— Ach nie, nie mam zdolności językowych. Chyba bym się nigdy nie nauczyła tego dziwnego waszego języka.

W tej chwili zbliżył się Wacek z miną wielce zafasowaną.

— Panie rotmistrzu, szkapa nijak z sobą się nie pomieści. Nie wiem co robić,